

Ewa Korpysz

Małgorzata Jackiewicz-Garniec,
Mirosław Garniec, "Pałace i dwory
dawnych Prus Wschodnich : dobra
utracone czy ocalone", Olsztyn 1999 :
[recenzja]

Ochrona Zabytków 54/2 (213), 227-230

2001

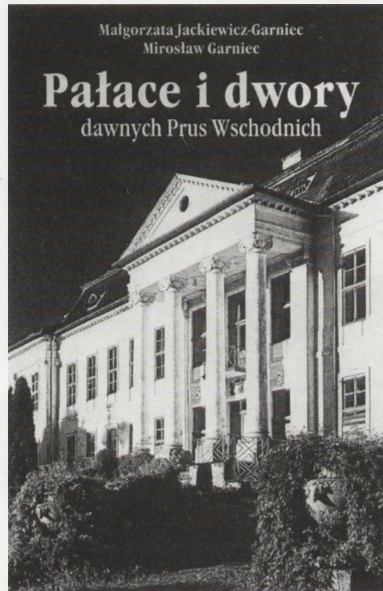
Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Małgorzata Jackiewicz-Garniec, Mirosław Garniec, Pałace i dwory dawnych Prus Wschodnich. Dobra utraczone czy ocalone. Olsztyn 1999, ss. 384, fot. 436, plany, mapy, indeksy*

Wydana staraniem Wspólnoty Kulturowej „Borussia” książka *Pałace i dwory dawnych Prus Wschodnich* jest drugim opracowaniem tego zagadnienia, jakie pojawiło się w ostatnich latach. W 1992 r. w Monachium ukazał się album Adelheid Gräfin Eulenburg z fotografiami Hansa Engelsa *Ostpreussische Gutshäuser in Polen*, zawierający ponad sto współczesnych i historycznych zdjęć rezydencji, a także teksty dwóch senierek rodów szlacheckich, Adelheid Gräfin Eulenburg i Marion Gräfin Dönhoff oraz polskiego historyka sztuki, zasłużonej badaczki sztuki Warmii i Mazur, dr Kamili Wróblewskiej¹. Integralną część książki stanowi katalog 61 obiektów położonych na terenie dawnych Prus Wschodnich. Opracowanie niemieckie, jakkolwiek nie ma charakteru pracy naukowej, wypełniło lukę, jaka od lat istniała w dziedzinie badań nad architekturą siedzib szlacheckich w Prusach. Paradoksalnie bowiem zabytki architektury rezydencjonalnej istniejące na tym obszarze, niekiedy dzieła wybitne w skali europejskiej, nie tylko pozostawały na marginesie zainteresowań historyków sztuki i nie doczekały się indywidualnych monografii, ale o znacznej części z nich zapomniano, pozwalając często na całkowite zniszczenie.

Katalog *Pałace i dwory dawnych Prus Wschodnich* jest pier-



wszym w języku polskim wydawnictwem, które zbiera i porządkuje materiał dotyczący znakomitej większości zachowanych rezydencji, położonych w obecnych granicach Polski². We wprowadzeniu Małgorzata Jackiewicz-Garniec wyjaśnia motywy powstania książki. Autorka — historyk sztuki, konserwator i muzealnik, wraz z mężem — artystą plastykiem i fotografikiem, wpadli na pomysł opracowania katalogu w trakcie przygotowywania w roku 1994 wystawy fotograficznej. Jej tytuł „Pałace i dwory dawnych Prus Wschodnich. Dobra utraczone czy ocalone?” stał się następnie tytułem książki. Wystawa, re-

alizowana pod patronatem stowarzyszenia Wspólnota Kulturowa „Borussia” pokazywana była w Polsce i Niemczech w latach 1994–1997 i spotkała się z dobrym przyjęciem zarówno ze strony ludzi związanych emocjonalnie z Prusami (dawnych właścicieli i ich spadkobierców), jak i historyków sztuki oraz miłośników tej ziemi, zainteresowanych małą wciąż znaną historią i zabytkami. O ile średniowieczne dzieje tych terenów (plemiona pruskie, Krzyżacy) są na ogół znane, a zabytki z tej epoki (zamki i kościoły) dość dobrze utrzymane — to czasy nowożytne, czy nawet nam bliższe XIX – 1 poł. XX w. i zabytki architektury rezydencjonalnej z tego okresu — są niemal zupełnie pomijane, traktowane często jako niegodne uwagi. Taka sytuacja to z jednej strony rezultat niskiej do niedawna jeszcze świadomości artystycznej niektórych użytkowników tych obiektów czy ich sąsiadów, z drugiej zaś — wynik głębokiej urazy wywołanej wojną, przejawiającej się w dążeniu do wymazania z pamięci bolesnych wspomnień. Niewątpliwie zachowane ponemieckie pałace i dwory takie wspomnienia mogły wywoływać.

Większość rezydencji przetrwała działania wojenne w dobrym stanie. W niektórych przypadkach rozszabrowano co prawda cenne wyposażenie, a nawet stolarkę

* W tym samym roku nakładem Studia „Arta” w Olsztynie ukazało się II wydanie książki, będące dodrukiem. Natomiast w połowie 2001 r., już w trakcie przygotowywania niniejszej recenzji do druku, Studio „Arta” opublikowało III wydanie, nie-

znacznie uzupełnione o nowo uzyskane informacje i powiększone o opisy 26 obiektów. 1. Adelheid Gräfin Eulenburg, Hans Engels, *Ostpreussische Gutshäuser in Polen, Gegenwart und Erinnerung*, München 1992.

2. W latach 1995–1996 „Gazeta Olsztyńska” opisywała zabytki w artykułach z cyklu „Siedziby szlacheckie na Warmii i Mazurach”, sygnowanych przez M. Bartoś, I. Kluk, G. Kumorowicza, A. Rzempolucha.

czy elementy budowlane (okna, rynny, podłogi itd.), architektura jednak ocalała. Po przekształceniu dawnych majątków w Państwowe Gospodarstwa Rolne, większość pałaców i dworów adaptowano na potrzeby biur i mieszkań pracowników, zmieniając przy tym często układ wnętrza i niszcząc ocalały jeszcze detal. Część obiektów przejęły szkoły i świetlice. Zaniedbywane, nie remontowane rezydencje szybko traciły resztki świetności, wreszcie przestawały się nadawać do użytku i — opuszczone — popadały w ruinę. Tak było w przypadku wspaniałych barokowych założeń w Arklitach, Gładyszach, czy jednej z najwspanialszych neogotyckich rezydencji w Prusach Wschodnich — pałacu w Prośnie. Zniszczały również pałace i dwory, dla których po wojnie nie znaleziono użytkownika. W nieco lepszej sytuacji znalazły się obiekty przeznaczone na ośrodki wczasowe (Karnity, Sorkwity). Po likwidacji Państwowych Gospodarstw Rolnych w 1989 r. większość siedzib w dawnych Prusach przeszła pod zarząd Agencji Własności Rolnej Skarbu Państwa, która sprzedaje i dzierżawi majątki nowym użytkownikom. Szansą dla dawnych rezydencji jest umieszczenie w nich hoteli, pensjonatów, ośrodków konferencyjnych czy sportowych. W wielu pałacach i dworach rozpoczęto remonty, często jednak ciężar odbudowy i modernizacji przerażał możliwości nowego nabywcy. Niektóre z obiektów będących własnością prywatną nadal niszczeją (Bogatyńskie, Budy, Markowo, Silginy, Trapowo). Na tym tle wyróżniają się odrestaurowane i utrzymywane z wielkim pietyzmem pałace w Łężanach, Bęsi, Smolajnach, Dawidach, Powodowie, Drulitach, Łabędniku czy właśnie remontowany pałac w Galinach. Wraz z zabudowaniami gospodarczymi i parkiem stanowią one zaaranżowaną kompozycję przestrzenną (ze stawem i alejami obsadzonymi szpalerami drzew)

i są jak niegdyś ważnym elementem kształtowania krajobrazu.

Punktem centralnym takiej kompozycji był zawsze pałac lub dwór. M. Jackiewicz–Garniec wyodrębniła kilka typów usytuowania przestrzennego rezydencji. Najczęściej stała ona między parkiem a podwórzem gospodarczym, do którego zwracała się elewacją główną — co miało podkreślać ważność części gospodarczej i pozwalało na bezpośredni nadzór właściciela. Park, położony po przeciwnej stronie pałacu czy dworu, z dala od zabudowań gospodarczych — często wiązał się z rzeką lub stawem. Innym rozwiązaniem, bardziej reprezentacyjnym, było sytuowanie pałacu między dziedzińcem a ogrodem, znane z licznych znakomych rezydencji barokowych w Europie Zachodniej. W Prusach tego typu założenia należały do najwspanialszych (Słobity, Gładysze, Arkliny, Drogosze, Kwitajny). Kolejną grupą wyodrębnianą przez autorkę są pałace i dwory usytuowane wewnątrz parku i tylko z parkiem związane (Dobrocin, Budwity, Zalesie, Pacółtowo). Wreszcie ostatni typ to rezydencje usytuowane nad jeziorami, które są zasadniczym elementem kształtowania kompozycji przestrzennej całego zespołu. Takie założenia najlepiej wykorzystują walory krajobrazowe terenu i są najbardziej malownicze (Sztynort, Sorkwity, Karnity, Ponnary Gąsiorowo, Jaśkowo).

Brak szczegółowych inwentaryzacji poszczególnych siedzib, zły stan zachowania, liczne przebudowy zniekształcające bryłę lub całkowicie zniszczenie wielu obiektów utrudniają rozpoznanie problemów artystycznych, określenie warsztatów, wpływów i umiejscowienie tej architektury w dziejach sztuki europejskiej. Najwybitniejsze realizacje powstały w XVIII w. i są dziełem architektów francuskich — Jeana de Bodt (1670–1745) — twórcy pałaców w Gładyszach (uchodzący za najbardziej interesujący w Prusach), Ka-

mieńcu, Drogoszach, Kwitajnach czy Friedrichstein k. Królewca. Jego następcą był Jean von Collas i Jean Baptiste Broebes (pałac w Słobitach).

Wśród klasycystycznych rezydencji XIX-wiecznych do najciekawszych należały niestniejące pałace w Łankiejmach, Wysokiej, Skandawie i (zachowany) w Gąsiorowie. Bardzo popularny neogotyki pozostawił znakomite pałace w Karnitach, Sorkwitach, Prośnie (obecnie zrujnowany). W tym stylu powstało też wiele dworów i zabudowań gospodarczych. Na uwagę zasługują również budowle neobarokowe (Łężany, Biała Olecka, Pacółtówko, Okowizna). W 2 połowie XIX w. powstały wybitne założenia parkowe łączące swobodne układy krajobrazowe (grupy drzew, stawy, strumienie) z elementami geometrycznymi wokół pałacu (tarasy, partery, ogrody kwiatowe). Projektantem większości z nich był Jean Larss (1820–1893), twórca m.in. parków w Bęsi, Górowie, Dylewie, Soplach, Zalesiu.

Informacje o zabytkach autorzy czerpali z niezbyt obfitej literatury niemiecko- i polskojęzycznej. Korzystali też z dokumentów Archiwum Państwowego w Olsztynie, spisów — nie zawsze pełnych — Agencji Własności Rolnej Skarbu Państwa w Olsztynie oraz Państwowej Służby Ochrony Zabytków w Elblągu, Olsztynie i Suwałkach. Realizacji wystawy, a potem książki towarzyszyły liczne objazdy terenowe, w czasie których powstała też bogata dokumentacja fotograficzna.

Konstrukcja pracy oparta jest na niemieckim albumie Eulenburg i Engelsa³. Po wprowadzeniu napisanym przez Małgorzatę Jackiewicz–Garniec umieszczono teksty Marion Gräfin Dönhoff, Adelheid Gräfin Eulenburg i dr Kamili Wróblewskiej przedrukowane tu z niemieckiego wydawnictwa za zgodą autorek. Po nich następuje album ilustracji i obszerny katalog.

3. Por. omówienie Ewy Korpysz w „Ochronie Zabytków” 2000, nr 1, s. 111–113.

Marion Dönhoff w rozdziale *Uwagi o historii Prus Wschodnich* przedstawiła dzieje swego rodu na tle historii ojczyzny. Hrabina urodziła się w majątku Friedrichstein k. Królewca, który należał do rodziny od XVII w. Autorka z nostalgią wraca do dawnych czasów z obowiązującym wówczas systemem wartości, którego wyróżnikiem był honor i lojalność. Wspomina też bogatą dziewiczą przyrodę.

Rozdział autorstwa Adelheid Eulenburg *Dwory wschodniopruskie w Polsce* ma również charakter osobisty, wspomnieniowy. W 1989 r. autorka wraz z dziećmi odwiedziła kraję swojego dzieciństwa. Pozostałości rodzinnego majątku — Wicken — leżącego tuż za granicą polsko-rosyjską można było obserwować przez lornetkę. Polski przyjaciel Eulenburgów dotarł do Wicken przez Królewec i zrobił zdjęcia. Autorka wspomina również inne majątki znane z dzieciństwa i z czasów młodości — Friedrichstein, Prosnę, Sorkwity, Galiny. Z bólem pisze o postępującym zniszczeniu niektórych siedzib, zauważa też jednak próby ratowania innych. Jej zdaniem szansą dla rezydencji jest znalezienie dla nich dobrego użytkownika (mogłyby to być np. centra kształceniowe zajmujące się wymianą kulturalną i naukową).

W rozdziale *I zabytki mają swój los* K. Wróblewska opisuje sytuację, w jakiej znalazły się majątki pruskie tuż po wojnie. Przejęcie 23 maja 1945 r. przez stronę polską władzy administracyjnej w Prusach nie oznaczało szybko go opuszczenia tych ziem przez żołnierzy radzieckich, którzy jeszcze do końca 1945 r. wywozili mienie zagrabione z dworów i pałaców, traktując je jak zdobycz wojenną. Autorka wymienia pierwszych muzealników, konserwatorów i inwentaryzatorów dzieł sztuki — Jana Grabowskiego, Zbigniewa Rewskiego, Cecylię Vetulani, Hieronima Skrupskiego, którym udało się uchronić w Muzeum Olsztyńskim wiele cennych dzieł z zagrożonych obiektów. Wróblewska śledzi też późniejsze

losy kilku rezydencji (Słobity, Drogosze, Sztynort, Judyty).

Główną częścią książki *Garnców* jest album obejmujący 77 najciekawszych, zdaniem autorów, rezydencji zachowanych w różnym stanie, pochodzących z terenów Prus Wschodnich w obecnych granicach Polski. Zaprezentowano tu aktualne fotografie barwne powstałe w latach 1994–1999, ukazujące różne ujęcia rezydencji, detale, niekiedy inne zabudowania i fragmenty parku. Fotografiiom towarzyszą informacje dotyczące historii rodu, budowy, przebudów, zniszczeń wojennych, losów współczesnych, stanu zachowania i nowych właścicieli. Jest też opis architektury obiektu, jego sytuacji w całym założeniu i krajobrazie. Orientację przestrzenną ułatwiają reproduktowane powiększone wycinki map niemieckich obejmujące posiadłość. W przypadku obiektów zniszczonych dołączono archiwalne fotografie, rysunki architektoniczne i plany pałacu. Dyskusyjny jest sposób uszeregowania opisywanych rezydencji. Autorzy zrezygnowali z układu alfabetycznego. Zastosowali kryterium położenia geograficznego: z zachodu na wschód. Taki układ pozwolił na nierozdzielanie majątków związanych np. osobą właściciela. Miałoby to też ułatwić, ich zdaniem, obserwacje wzajemnych wpływów architektonicznych. Pomysł ten budzi jednak wątpliwości czytelnika, który dla znalezienia właściwego obiektu musi każdorazowo sięgać do indeksu na końcu książki lub katalogu, gdzie znajdzie odsyłacz.

Katalog stanowi ostatnią część książki. Autorzy ujęli w nim wszystkie znane sobie obiekty (łącznie 305) zgromadzone w układzie alfabetycznym. Większość dworów i pałaców opisanych w katalogu zilustrowano czarno-białą fotografią, zaś rezydencje umieszczone w albumie — tutaj mają odsyłacz. Katalog prezentuje aktualny obraz stanu zachowania zabytków architektury rezydencjonalnej południowych Prus Wschodnich. Autorzy nie opisują miejsc, w których został tylko park lub

budynki gospodarcze, czy pozostałości fundamentów dworu lub pałacu. Pominęli też częściowo obiekty, które w wyniku licznych przebudów całkowicie zatraciły charakter zabytku. Inne, zniekształcone budowle, opisano, ale nie zamieszczono ich fotografii (Golutowo, Jarnołtowo, Pacółtówko). Kilka zabytków zostało przeoczonych. Autorom nieznanym jest pięknie odrestaurowany neogotycki dwór w Sajzach nad jeziorem Łaśmiady, czy XIX-wieczny dwór w Maćkach koło Węgorzewa, otoczony parkiem angielskim z zachowanymi zabudowaniami gospodarczymi.

Opracowanie *Garnców* jest pozycją pionierską. Po raz pierwszy udało się zebrać tak obszerny materiał dotyczący obiektów powstałych w różnym czasie i rozrzuconych na dużym obszarze. Autorzy musieli dotrzeć do historii każdego zabytku. Dokonali też szczegółowej penetracji w terenie. O niektórych dworach nigdy wcześniej niczego nie napisano — zostały one przez badaczy „odkryte” dla czytelnika. Dla wielu obiektów, pozostających w stanie zaawansowanej ruiny publikacja niniejsza może okazać się ostatnią (Arklity, Gładysze, Słobity, Markowo, Gisiel, Prakwica).

Książka nie ma charakteru pracy naukowej, jej adresatem są miłośnicy tych ziem, pasjonaci. Fotografie barwne utrwalają aktualny stan zachowania, nie są jednak zdjęciami dokumentacyjnymi w naukowym rozumieniu. Brak też pełnej dokumentacji historycznej i kompletnej inwentaryzacji przedstawianych obiektów. Opisy nie mają charakteru katalogowego, przeznaczonego dla naukowców. Tekst jest przystępny, napisany prostym, łatwym do czytania językiem, nie obciążony nadmiarem terminologii fachowej.

Największą niedogodnością opracowania jest przyjęta przez autorów koncepcja jego układu. Wykorzystanie schematu przyjętego wcześniej we wzmiankowanym wydawnictwie niemieckim, z podziałem na album i katalog, tam w pełni uzasadnione — tutaj

utrudnia korzystanie. W książce niemieckiej część albumowa to tylko barwne zdjęcia rezydencji, bez tekstu, a więc przeznaczono ją tylko do oglądania. Wszystkie opisy znajdują się w katalogu.

W polskim opracowaniu natomiast część siedzib ma opis w albumie (w układzie niealfabetycznym), większość zaś — w katalogu. Takie rozbieżności trudno tłumaczyć znaczeniem niektórych obiektów, bowiem ich ranga została wystarczająco podkreślona barwnymi ilustracjami i bogatszym opracowaniem. Umieszczenie opisów pałaców w dwóch różnych częściach książki utrudnia szybkie dotarcie do poszukiwanych przez czytelnika informacji. Sporym błędem technicznym wydawnic-

two jest zastosowanie niemalże niewidzialnych numerów przypisów. Powoduje to, że umieszczonego u dołu strony przypisu nie sposób odnieść do właściwego miejsca w tekście. Przypisy znajdują się tylko we wprowadzeniu; informacje historyczne w albumie i katalogu nie mają żadnych odsyłaczy do źródeł. Na końcu opracowania autorzy podali jedynie skromną bibliografię.

Książka jest zaopatrzona w indeksy nazw polskich i niemieckich, brakuje jednak indeksu osób.

Umieszczona między albumem a katalogiem mapka pokazująca usytuowanie poszczególnych miejscowości ma, według autorów, umożliwić wykorzystanie książki jako przewodnika. Jest jednak

zbyt ogólna, mała i niewygodnie ulokowana (wewnątrz książki, nie zaś na końcu lub na wklejce czy luzem) i przez to nie spełnia swojego zadania.

Wskazane mankamenty nie ujmują znaczenia powstania samej książki. Autorzy udostępniłi czytelnikowi pięknie wydany katalog, będący owocem kilkuletniej pracy i wielu objazdów. Dla historyka i historyka sztuki wydawnictwo to przedstawia przede wszystkim wartość jako zbiór informacji i aktualnych zdjęć. Wygodny format, jaki — w odróżnieniu od opracowania niemieckiego — zastosował polski wydawca, pozwala każdemu zainteresowanemu zabrać ją w teren.

*Ewa Korpysz
Instytut Historii Sztuki UW, Warszawa*